

<<kontRAst>>

Pomogę, bo mogę

Felieton

Nie pędź do walki

Wywiad

W klatce z problemem

Artykuł

Buntownik z wyboru



Życie przynosi ze sobą wiele niespodzianek. Czasem takich, których wolelibyśmy unikać, ale zdarzają się i takie, które nam to życie nieco rozjaśniają. W tych ciężkich dla każdego czasach postanowiliśmy odejść od tematów przykrych, wprowadzających w aurę smutku. Takich już nam wszystkim wystarczy. W nowym numerze chcieliśmy przekazać światu choć trochę nadziei, zapalić dla kogoś światełko w tunelu, przedstawić niesamowite historie graniczące z cudami. W tym numerze chcemy opowiedzieć o

pomocy. Pomocy innym, pomocy sobie. Opowiadamy o tych, którzy ją dają i o tych, którzy ją otrzymują. Pomocy na ogromną skalę, ale i pomocy małymi krokami, angażującej nie tłumy, ale nielicznych. Teksty traktować będą więc o każdej pomocy, bo każda jest ważna i liczy się tak samo. W numerze: historia Aurelii Mączkowskiej, piszemy także o tych, którzy spadli na dno, od którego dzięki pomocnym dłoniom odbili się i mogą żyć tak jak dawniej. Zapraszamy do przeczytania wywiadu z osobą, która w dziedzinie pomocy jest fachowcem — rozmowa z psycholog, panią Iwoną Jóźwiak. Oprócz tego ciekawe i inspirujące recenzje, które pozwolą odkryć nowe ścieżki rozrywki, maturalna sonda pokazująca odmiennosc zdań, szczere felietony, gra warta pączka, a nawet opowieści z gorącego Egiptu. To wszystko urozmaicone pięknymi rysunkami. Mamy nadzieję, że numer napełni Państwa nadzieją i ciepłem.

Przyjemniej lektury! Wspaniałych wakacji!

Hania Bruzi

REDAKCJA „KONTRASTU”

REDAKCJA „KONTRASTU”

Naczelny: Hania Bruzi

Z-ca naczelnego: Jagoda Leciejewska

Składacze/grafika: Jakub Łastówka, Aneta Myślińska, Samira Wojtowicz, Aleksandra Bilska

Redakcja: Amelia Ciosmak, Jędrzej Kwaśniewski, Jagoda Leciejewska, Kacper Czyż, Antoni Ciećwierski, Aleksandra Mickun, Patrycja Zdyr, Julia Kiszkielewicz, Zosia Stąporek, Michał Gendek, Maja Łastówka, Daria Wilińska, Kacper Farbisz, Martyna Kocoń, Wiktoria Łangowska, Kornelia Ciosmak, Jan Wiewiórkowski, Zosia Jankiewicz,

Julia Bilińska, Anastazja Zań

Kontrast

str. Temat numeru

2 SŁOWEM WSTĘPU
3-5 POD LUPĄ
6-7 NASZYM ZDANIEM
8-9 W NASZYM
OBIEKTYWIE
10-11 CO W SZKOLE
PISZCZY
12 OBRAZKOWO
13 ZNAJDŹ RÓŻNICE

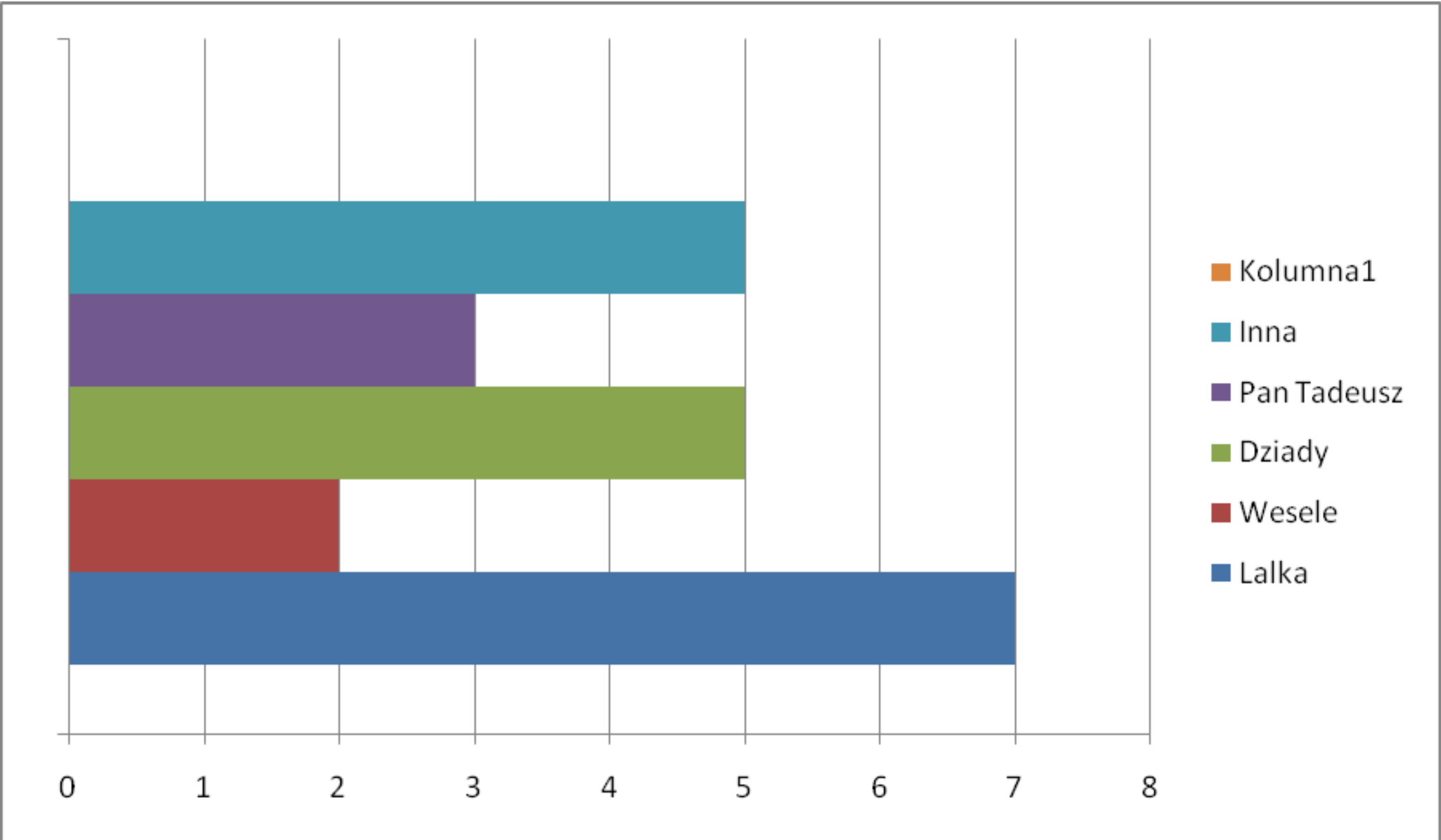
Wszystko inne

15 SPRAWDŹ CO
MÓWIĄ GWIAZDY
16 KSIĘGA
ABSURDÓW
17 ODLOTOWO
18-19 SPORTOWO
20-21 PROSTO W USZY
22 POLECAMY
23 MUZYCZNIE

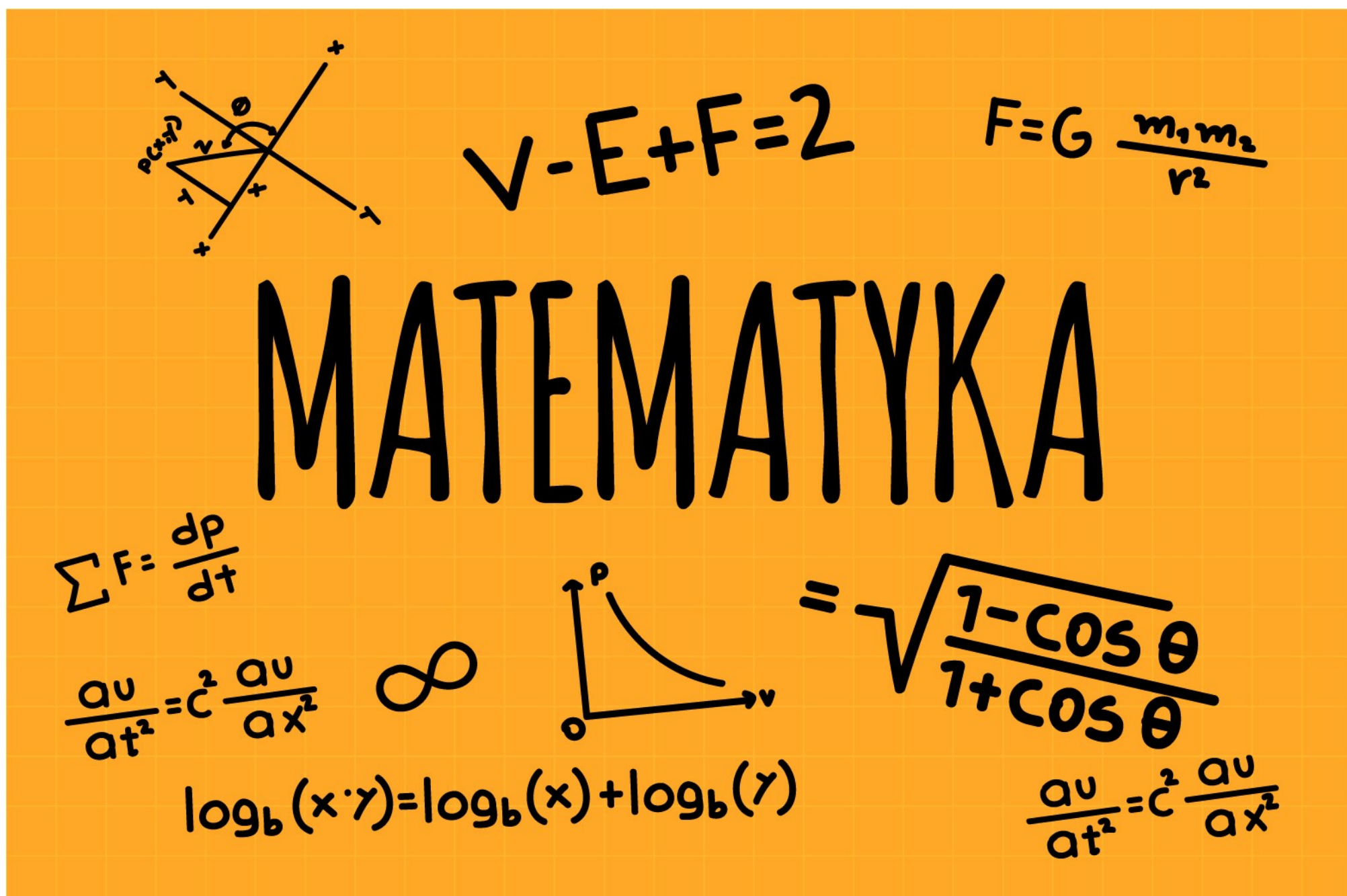
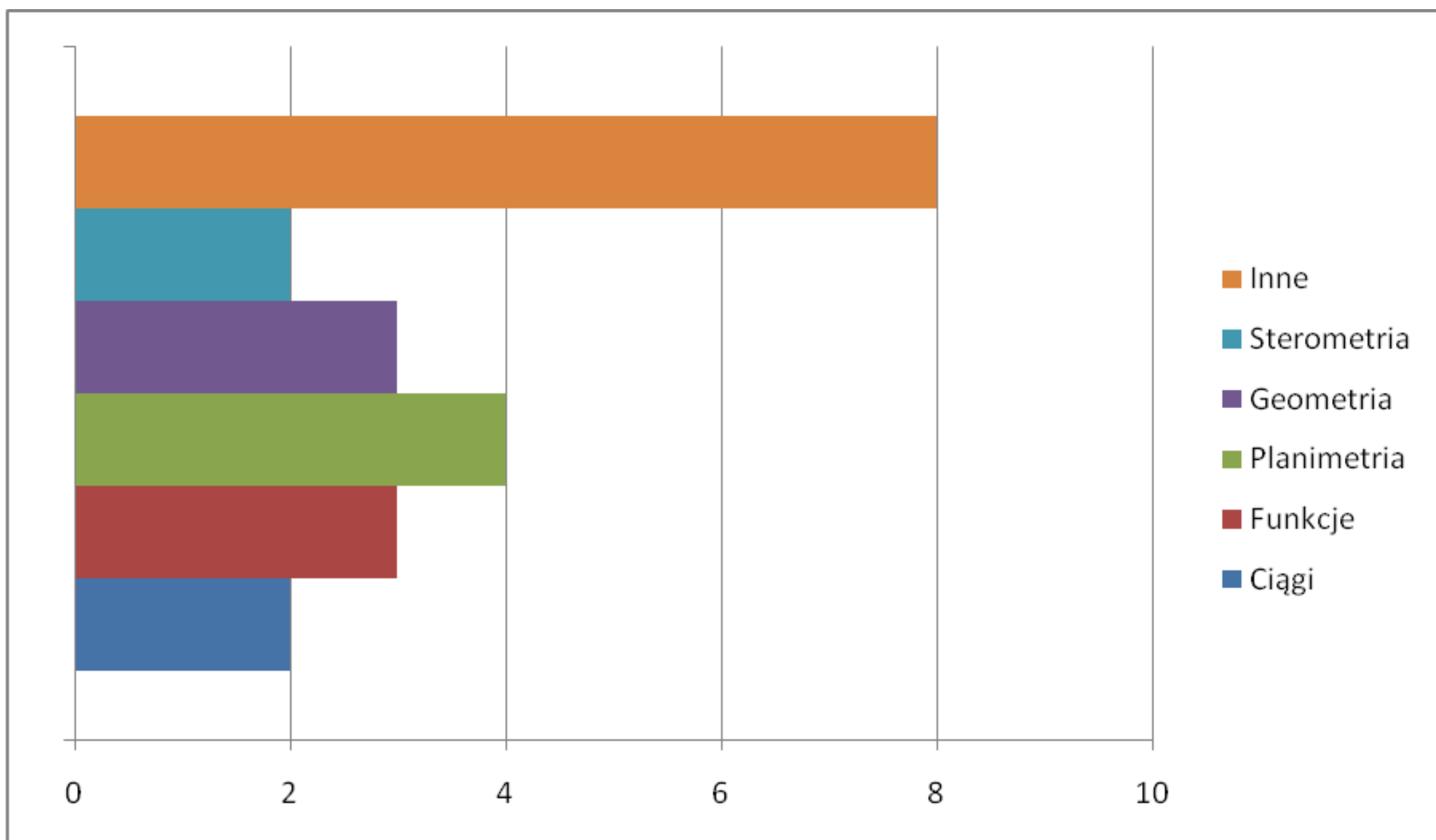
Czego boją się maturzyści?

Egzamin dojrzałości już za pasem, zapytałam maturzystów o ich obawy oraz wymarzone tematy. Jesteście ciekawi rezultatów?

Na początek przyjrzymy się maturze z języka polskiego. Z jaką lektura powiązany jest wy-

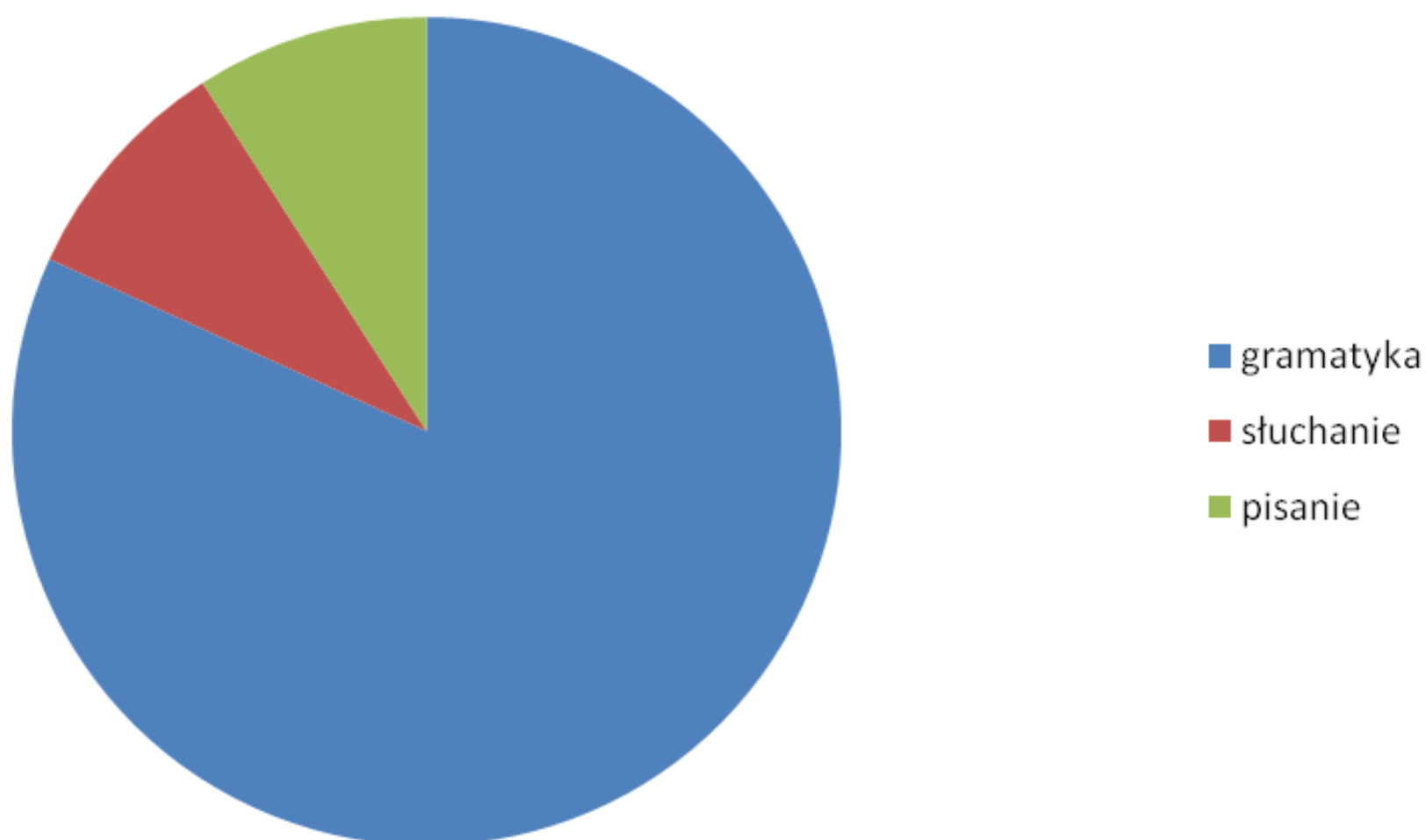


Dział z matematyki którego maturzyści najbardziej się obawiają to...



Jakiej sprawności najbardziej boją się maturzyści na sprawdzianie z języka angielskiego?

Sprawności z języka angielskiego



Nie pędź do walki, jeśli jesteś niepewny swojej mocy

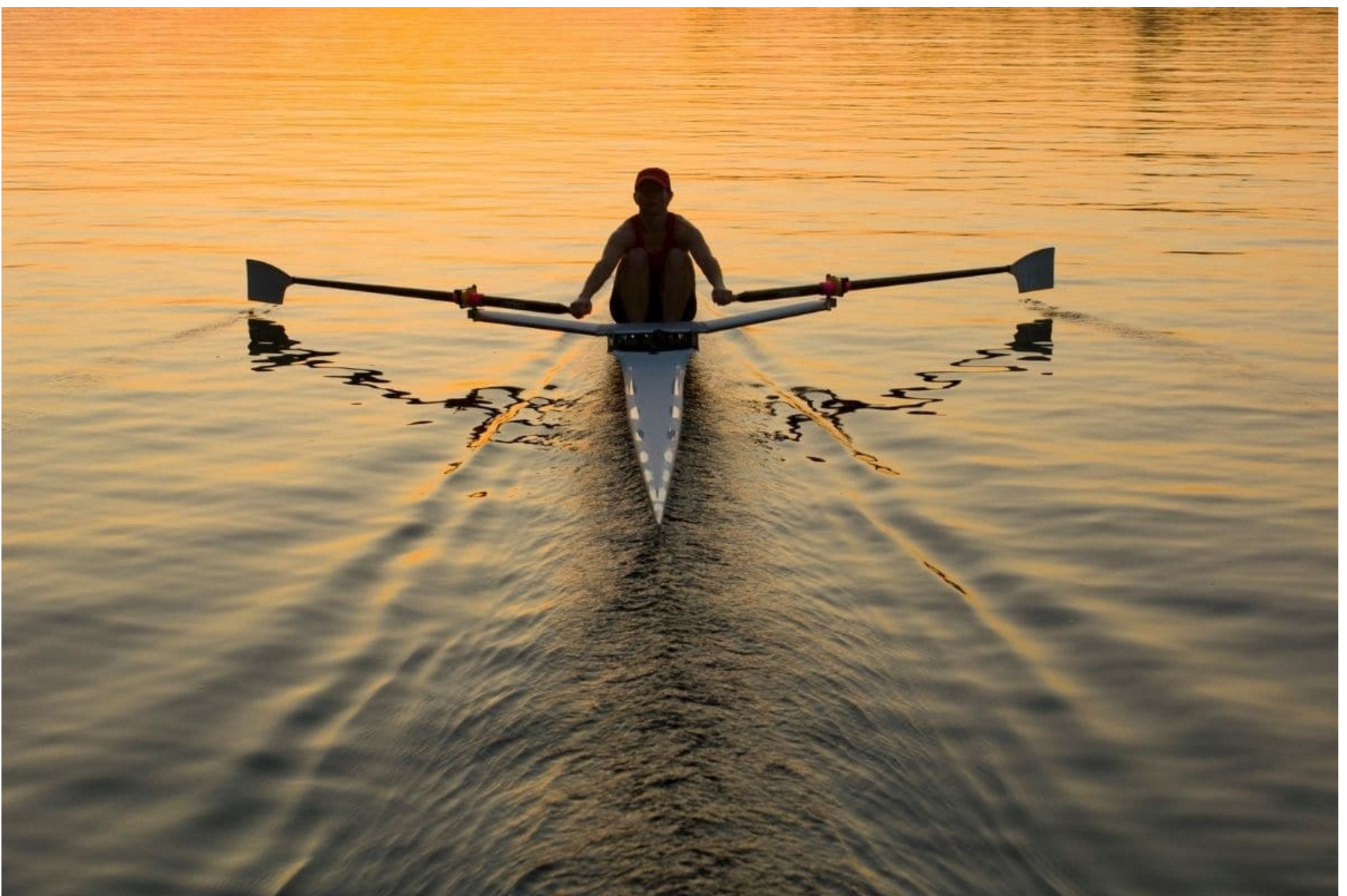
Czy to możliwe, że osoby czyniące tyle dobra nie dostają wsparcia i niekiedy same cierpią? Słyszymy: „karma wraca”, „dobre uczynki wrócą do nas z podwójną siłą”. Nikt nie wspomni, jak wygląda ciemniejsza strona bycia dobrym człowiekiem.

Zacznijmy od tego, że życie swoim życiem, skupianie się wyłącznie na sobie, swoich problemach jest, nie da się ukryć, łatwiejsze. Niektórzy nazwą to podejściem egoistycznym, inni racjonalnym, a trzeci bezpiecznym bądź komfortowym. Bezpieczne? Komfortowe? Nie tego uczyli nas całe życie! Tak wiem, wiem, w chęci pomocy nie kryje się nic złego. Niestety nie uczyli nas również o okropnych stronach współczesnego świata. Zwykle, gdy pomagamy, kierują nami dwie rzeczy. Po pierwsze chcemy zrobić coś dobrego, pożytecznego. Nie możemy pogodzić się z myślą, że ktoś bliski cierpi. To nieokreślona siła popycha nas do bezinteresownej pomocy. Z drugiej strony dzięki wspomaganiu osobie wymagającej wsparcia czujemy się potrzebni. Zachowanie równowagi między tymi dwoma kwestiami będzie najzdrowszym sposobem pomocy nie tylko dla osoby, której pomagamy, ale również dla nas samych. Jeśli jedyną motywacją do pomagania będzie własne dobro, uznanie wśród innych, prestiż czy wręcz budowanie własnej wartości, mogą od razu zapewnić, że to się po prostu nie uda. Nie widzę w tym najmniejszego sensu. Co więcej, fakt pomagania innym w celu uzyskania poklasku, jest od razu widoczny. Zauważają to osoby trzecie i sami potrzebujący. Postawcie się na miejscu kogoś, kto prosi o pomoc, a gdy w końcu ją dostaje, musi zderzyć się z nieszczerością pomagającego. Nie wyobrażam sobie, co musi wtedy czuć. Częściej spotykam się z zaburzeniem wspomnianej równowagi, przez ciągłą chęć pomocy. Wiele osób męczy psychicznie wiedza, że nie mogą pomóc wszystkim na świecie. Są gotowi zrobić wszystko, aby przynajmniej wywołać uśmiech na twarzy drugiej osoby. Starają się jak tylko mogą, poświęcają siebie. Ciągłe zmęczenie, smutek wywołany świadomością, że ktoś gdzieś cierpi, a my nie jesteśmy w stanie mu pomóc... Niektórzy zostają pochłonięci przez tę niesprawiedliwość i zapominają o sobie. Żyją cierpieniem innych, a nie swoim życiem, które jest równie ważne. Niestety, osoby o dobrym sercu, ale słabych nerwach zostaną pochłonięte przez realia świata czy społeczeństwo. Tak, dobrze przeczytaliście, przez społeczeństwo! W dzisiejszych czasach możemy czynić najwięcej dobra, a i tak znajdą się ludzie, których celem jest znalezienie powodu, aby podważyć nasze działania. Zostaniemy zalani negatywnymi komentarzami i falą hejtu. Ci bardziej zdesperowani zmarnują swój czas, aby odnaleźć nasze minusy (nie oszukujmy się, każdy je ma). Potrafią grzebać w przeszłości, wyciągają, nadinterpretują wszystko, aby tylko oczernić pomagającego.



Choć wydawać by się mogło to nierealne, mogę was zapewnić, że jest to prawda. Spotkałam się z takimi komentarzami nie raz i nie dwa razy. Nie wyobrażam sobie jak można być tak nieczułym i nietaktownym wobec innych. Życie tych krytykujących ludzi musi być przepełnione nie tylko nienawiścią, ale i nudą. Dlaczego to robią? Nie wiem. Nie wiem, czy kiedykolwiek się dowiem. Ale cóż, łatwiej jest komentować czyjeś zachowanie niż działać. Po tym wszystkim nasuwa się pytanie: „Czy warto?” Warto! Choć pomaganie to nie działanie dla zbyt wrażliwych osób. Musimy też pamiętać, że nie jesteśmy sami. Wspólna walka o określony cel zawsze jest łatwiejsza. To my piszemy historie i wspólnie możemy wybrać ich zakończenia, oby szczęśliwe.

Jagoda Leciejewska



Źródło: Internet

Jedno marzenie- wspólny cel

Jak pomagać w czasie pandemii, kiedy sytuacja jest bardzo dynamiczna i w krótkim czasie trzeba zebrać gigantyczną sumę? Na szczęście mieszkańcom Kalisza nie brakuje pomysłów na rozmaite zbiórki. Wszystko dla chorej na guza pnia mózgu Aurelii Mączkowskiej, uczennicy Szkoły Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Kaliszu Pomorskim.



Łączymy aktywność fizyczną z pomaganiem!



Koncert, ale online, niesamowite prawda?



Takie pyszności można było zakupić podczas jednej ze zbiórek w Kaliszu Pomorskim.



Kolorowy sztab wolontariuszy wyruszył w miasto.



Tanecznym krokiem pomagamy Aurelii.



Chętnych, aby wspomóc zbiórkę, jak widać, nie brakuje.

Stanęli na głowach, a nawet na rżęsach

Dramatyczna walka i dowód na to, że cuda się zdarzają. Aurelia Mączkowska, której życie zależało od ludzi o wielkich sercach, dziś ma nadzieję i szansę na lepsze jutro. Udało się zebrać ogromną sumę ponad 2 milionów złotych w niecałe dwa miesiące.

Byli tacy, którzy wątpili, ale i tacy, którzy nie poddali się ani na moment. I dzięki niezwyklej determinacji dokonali wydawać by się mogło niemożliwego. Ceną za życie 13-letniej Aurelii Mączkowskiej- utalentowanej, inteligentnej i życzliwej dziewczynki z Mirosławca - stały 2 miliony złotych. Dziewczynka była okazem zdrowia do pewnego dnia, w którym poczuła niewinny ból głowy. Rodzice podejrzewali, że może być spowodowany zmianą okularów. Szybko jednak okazało się, że nie jest to zwykła i przejściowa dolegliwość. Glejak, nieoperacyjny guz mózgu- taki wynik wykazała tomografia, rujnując życie Aurelii i jej rodziny. Jedyną szansą na normalne życie stało się specjalistyczne leczenie w Stanach Zjednoczonych. Szansą nieuchwytną? Nic bardziej mylnego. Zadziałali ludzie o wielkich sercach, którzy nie liczyli na inne niż dobre zakończenie. Niecałe dwa miesiące- czas, który zdawał się przyspieszać.

1 maja był dniem szczęścia dla wszystkich, dniem pełnym nadziei. 4 dni przed zakończeniem zbiórki pasek zazielenił się do końca wyświetlając 100% wyznaczonej do zebrania kwoty. Był to efekt owocnej, ale i ciężkiej pracy ogromnej ilości ludzi. „Jak łańcuszek. Ktoś zaczął i wszyscy kolejno się dołączali.”- mówiła pani Sławomira Sydlewska, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Kaliszu Pomorskim, do której uczęszcza Aurelia. Na tragiczną wieść społeczność ruszyła momentalnie, nie było czasu do stracenia. Wszyscy, jak za ruchem magicznej różdżki, zjednoczyli się, a zadziałała: „Potrzeba poczucia wspólnoty. Bycia razem. Miłość. Empatia. Cierpienie naszego dziecka, bo Aurelia nasza jest”- komentowała pani Sławomira Sydlewska. I tak „...jak łańcuszek” kolejne miasta, miasteczka i wsie dołączały do akcji. Wkrótce można było pomagać na wiele różnych sposobów. Ruszyły licytacje, gdzie wystawiano tysiące przedmiotów: od własnej roboty tortów i ręcznie robionej biżuterii, przez książki i gry, aż po jazdy wyjątkowymi samochodami z wyjątkowymi kierowcami. Rzeczy przechodziły z rąk do rąk, z domu do domu, od jednego dobrego człowieka do drugiego. Zdarzało się też wiele nieprzyjemnych sytuacji i nieuczciwych osób. To jednak nie powstrzymało organizatorek licytacji: pani Agnieszki Kubat, pani Katarzyny Niedźwieckiej- Strzeleckiej, pani Katarzyny Fajger, pani Alicji Smyczyńskiej oraz Zuzanny Kowalczyk. Każdego dnia zamykały licytacje i pilnowały nowych, dopiero wpływających. „Zamykanie licytacji to taki kopniak!”- mówi pani Katarzyna Niedźwiecka- Strzelecka- jedna z administratorek. Ale z uśmiechem powiedziała:

„Trzeba stanąć na głowie, a nawet na rżęsach”.

Oprócz mających duży wpływ na status zbiórki licytacji, ruszyły inne akcje. Kiermasze ciast, sprzedaż tulipanów w dzień kobiet, loterie fantowe, przeróżne gry online, koncerty charytatywne, wydarzenia sportowe. Walczył Kalisz Pomorski, Choszczno, Drawno czy Recz i wiele, wiele innych miejscowości. Akcja poszerzała swój zasięg. „Do zebrania takiej kwoty potrzebni są ludzie spoza naszych okolic”- powtarzała pani Sławomira Sydlewska, a i takich przybywało. Winstagramowych relacjach celebrytów pojawiały się linki do zbiórki. Zaangażowani pukali do wszystkich drzwi szukając pomocy. Dzięki materiałom opublikowanym przez m.in. Onet, „NaTemat”, „Kurier Szczeciński”, TVP Info, Radio Szczecin, TVP Szczecin akcja nabierała rozgłosu. Pani Agata Rokicka, gość w miejscowościach zaangażowanych w akcję i autorka reportażu do Radia Szczecin komentowała: „Kiedy nagrywam rozmowy do reportażu, nie znoszę się spieszyć. Nie wolno wpaść, nagrać i biec dalej. Tym razem było inaczej – jeden dzień nagrań, trzy miejscowości (Kalisz Pomorski, Biały Zdrój i Drawno) i 17 osób, z którymi miałam porozmawiać. Zdałam sobie sprawę, że robię dokładnie to, co oni – walczę z czasem. Tyle że na tym kończą się podobieństwa. Bo ja zrobiłam tylko reportaż, a ludzie, z którymi się spotkałam, działają dłużej i intensywniej. Od lutego nie ustają w wysiłkach, by zebrać pieniądze na leczenie Aurelki”.



Dzień w dzień suma zmierzała to wyznaczonej kwoty. Pierwszego maja po wyemitowaniu materiału o Aurelii w TVP Info nastąpił punkt kulminacyjny. Kwota rosła w niewyobrażalnym tempie. 96%, 97% 98%, i tak dalej z sekundy na sekundę, setki tysięcy zasilały konto. Pomagający nie zwolnili i na ekranach obserwujących zbiórkę zabłysło 100% .

Teraz wszyscy wspierający jak i Aurelia z rodzicami, mogą spać spokojnie. Każdy pomagał jak potrafił i jak tylko mógł. Każdy robił to bezinteresownie, często rezygnując z własnego życia. Od najmłodszych, aż po seniorów. Każdy otwierał swoje serce. Pytanie, dlaczego to robili- mają problem z odpowiedzią, bo to dla nich tak oczywiste, tak naturalne, a zarazem tak piękne. Wiedzieli, że sami mogliby znaleźć się w takiej sytuacji, a w niej każdy zasługuje na wsparcie i każdy powinien wiedzieć, że nie jest sam. Pomagają dalej i będą pomagać tak długo, jak długo to będzie potrzebne.

Być człowiekiem znaczy współdoznawać i współcierpieć z innymi- Albert Schweitzer

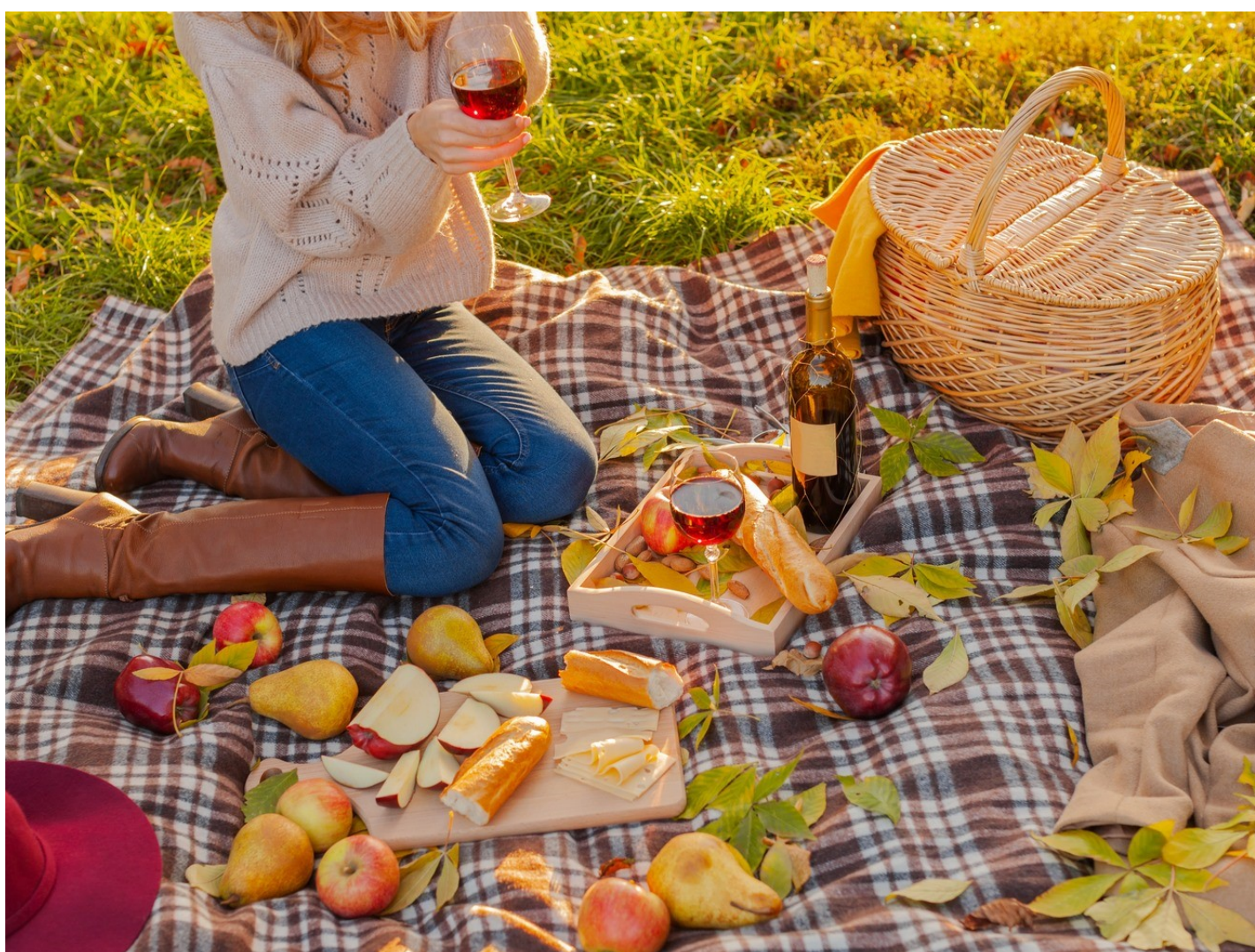
Hania Bruzi



Źr. Internet



Znajdź na zdjęciu 5 różnic. Osoba, która jako pierwsza znajdzie różnice i poinformuje o tym redaktor naczelną gazety - Adę Cybulską z 2 "a" otrzyma pączka na koszt gazety.



Ludzkie oblicze

Współczesny świat pełen jest ludzi skupionych wyłącznie na sobie. Jednakże cena egoizmu jest wysoka, bo to przecież poprzez wzajemną życzliwość i wspomaganie się można osiągnąć znacznie więcej i to w zdecydowanie lepszej atmosferze.

Coraz częściej słyszymy, że do akcji charytatywnych włączają się znane nam z dużych ekranów gwiazdy kina lub wpływowi influencerzy. Sława prowadzi do fortuny, a fortuna prawie zawsze oznacza pewien poziom wpływu. Wielu celebrytów wykorzystuje ten wpływ do czynienia dobra. Podczas gdy niektórzy z nich mają nawyk roztrwiania swojego majątku, inni poświęcają swoją uwagę i czas, aby pomóc ludziom polepszyć swój byt. Ciągłe słyszymy o ich wystąpieniach i nagrodach, ale działalność charytatywna tych celebrytów jest również warta uwagi.

My jednak skupimy się na jednych z najbardziej rozpoznawalnych ikon modowych, w których życiu zawsze było miejsce na oddanie innym i na współczucie. Mowa tu oczywiście o Audrey Hepburn i księżnej Dianie.

Siłą Hepburn jest jej wszechobecność. Jest tak mocno osadzona w naszym rozumieniu historii mody, jej stroje na ekranie i poza nim są zarówno ponadczasowe, jak i symboliczne dla przemian i zmian krawieckich drugiej połowy XX wieku. W pamięci widzów jest uosobieniem nienagannego stylu. Aktorka znana ze swojego promiennego piękna, umiejętności tworzenia atmosfery wyrafinowania, łagodzonej przez czarującą niewinność, poświęcała się na rzecz pomocy dzieciom w potrzebie. Spędziła pięć lat podróżując po świecie i uczestnicząc w działaniach charytatywnych. Nie tylko pomagała dzieciom walczącym o przeżycie, ale także informowała media o tym, co widziała, aby zwrócić uwagę ludzi na problemy, których często nie dostrzegają. Audrey Hepburn jest inspiracją dla innych ze względu na swoje osiągnięcia w pracy humanitarnej, wyjątkową garderobę oraz karierę aktorską w Hollywood. Jej inspirujący wizerunek jako przedstawicielki UNICEF pomógł zwiększyć świadomość opinii publicznej na temat organizacji charytatywnych. Podczas jednego z wywiadów stwierdziła: „W miarę dorastania odkryjesz, że masz dwie ręce, jedną do pomagania sobie, a drugą do pomagania innym”. W 1992 roku otrzymała Prezydencki Medal Wolności. Audrey Hepburn zainspirowała wielu swoim stylem gwiazdy Hollywood, ale również nauczyła ludzi, jak ważna jest troska o innych. Znana jako „Królowa ludzkich serc”- Diana Spencer- była jedną z najbardziej rozpoznawalnych i wpływowych ikon modowych na świecie. Jej wizerunek jest wszędzie naśladowany: na okładkach Vogue, na pokazach mody czy w serialu The Crown. Dla młodszego pokolenia nie ma teraz większej inspiracji modowej. To, co sprawiło, że jej wizerunek z czasem stał się jeszcze potężniejszy, to fakt, że naprawdę wiedziała, co na niej dobrze wygląda. W pewnym sensie przekroczyła granice modowe i osiągnęła niesamowity szyk i elegancję. Była również głęboko świadoma tego, jak ubranie może ukształtować jej publiczny wizerunek. Wykonywanie szeregu królewskich i publicznych obowiązków rozwinęło osobistą misję Diany polegającą na zbliżeniu monarchii do jej mieszkańców, a tym samym praca księżnej Diany na cele charytatywne stała się jej największym dziedzictwem, na zawsze upamiętniającą ją jako „księżną ludu”. Diana nieustrudzenie pracowała na rzecz organizacji charytatywnych na całym świecie wykorzystując swoją sławę do podnoszenia świadomości na temat wielu ważnych problemów humanitarnych. Księżna Walii była patronką i przewodniczącą organizacji, które skupiały się na świadomości i zapobieganiu

AIDS, walce z ubóstwem i bezdomnością, trędem, oraz z piętnem izolacji otaczającym choroby psychiczne. Diana okazywała wielką sympatię do młodych ludzi, często przedstawiano ją jako pocieszającą i nawiązującą osobisty kontakt z dziećmi.

Tak samo Audrey Hepburn jak i księżna Diana były niezwykłymi kobietami, które oprócz bycia ikonami stylu i elegancji, były bardzo ludzkie, czyli potrafiły pomagać innym w potrzebie oraz czynnie angażować się w różne akcje i projekty charytatywne. Mówiąc w skrócie-wykorzystywały swoją sławę i popularność do czynienia dobra.

Kornelia Ciosmak



Źr. Internet



Źr. Internet

HOROSKOP

Baran (21.03-19.04)

Gwiazdy są po Twojej stronie! Spodziewaj się pozytywnych wrażeń, lecz tym samym nie pozwól, aby drobne potknięcia popsęły Ci humor. Nie zapomnij również o ruchu, ponieważ w nadchodzących dniach się rozleniwisz.



Byk (20.04-22.05)

Nadszedł moment, aby zakończyć wszelkie nierozwiązane sprawy, bądź spory, gdyż w najbliższych dniach będzie Ci się wieść bardzo dobrze w miłości oraz kontaktach międzyludzkich. Skup się jednak na swoim zdrowiu, bo czeka Cię wiele stresu.

Bliznięta (23.05-21.06)

Jest to dla Ciebie nerwowy czas, dlatego pamiętaj, aby chodzić na spacer, które Cię uspokoją. Jeżeli coś nie idzie po Twojej myśli, nie bój się o tym powiedzieć, gdyż teraz będziesz potrzebować wsparcia bardziej niż kiedykolwiek.



Rak (22.06-22.07)

Czeka Cię spokojny miesiąc, o ile nie będziesz się przejmować drobiazgami. Pamiętaj, że Twoje problemy są jedynie przejściowe, wystarczy je przeczekać, a wszystko wróci do normy. Przemyśl również, czy aktualny tryb życia jest dla Ciebie dobry.

Lew (23.07-23.08)

Nadchodzi burzliwy czas w Twoim życiu. Problemy i spory będą dla Ciebie na porządku dziennym. Z tego powodu możesz być bardziej nerwowy lub zestresowany, dlatego pamiętaj, aby porządnie wypocząć, gdy pojawi się ku temu okazja.



Panna (24.08-22.09)

Gwiazdy sprzyjają spotkaniom towarzyskim oraz relacjom międzyludzkim. Możliwe jednak, że w domu nie będzie tak kolorowo, lecz nie daj się aferom! Jako że to będzie pracowity czas, spróbuj znaleźć chwilę na odpoczynek.

Waga (23.09-22.10)

Przygotuj się na niespokojne dni. W Twoim domu będzie się wiele działo, więc spróbuj zająć się jedynie własnymi sprawami. Zwracaj również uwagę na swój ubiór, ponieważ Twoja odporność będzie słabsza niż zwykle.



Skorpion (23.10-21.11)

Będziesz teraz w najlepszej formie! Twoje myśli zaleje fala nowych pomysłów, które zapragniesz natychmiast wdrożyć w życie. Pamiętaj jednak, aby nie przesadzać, gdyż to może źle się odbić na Twoim zdrowiu.

Strzelec (22.11-21.12)

Musisz wziąć życie w swoje ręce, ponieważ czeka Cię dużo nowych obowiązków. Uważaj jednak na nagły spadek energii, który może zniweczyć niektóre Twoje plany. Choć masz przed sobą wiele wyzwań, będą one tego warte!



Koziorożec (22.12-19.01)

Czeka Cię wiele nieprzyjemnych wydarzeń, przez które mogą się zdarzyć złe nastroje, jednak nie pozwól im Tobą zawładnąć. Jest to tylko chwilowe. Potrzebujesz także porządnie odpocząć, aby mieć siłę na wypełnienie swoich obowiązków.

Wodnik (20.01-18.02)

Będzie to dla Ciebie spokojny czas, jednak nie ma w tym nic złego. W końcu możesz skupić się na sobie i pomimo niewielkich potknięć, wszystko się ułoży. Uważaj na to, co jesz, gdyż może Ci to przysporzyć niepotrzebnych problemów.



Ryby (19.02 – 20.03)

Wiele osób będzie oczekiwać od Ciebie pomocy, więc ich nie zawieź! Pamiętaj tym samym, aby zadbać o siebie, gdyż możesz mieć problemy ze zdrowiem, a w szczególności psychicznym, dlatego spróbuj znaleźć chwilę na wyciszenie.

Ciemna strona pomagania

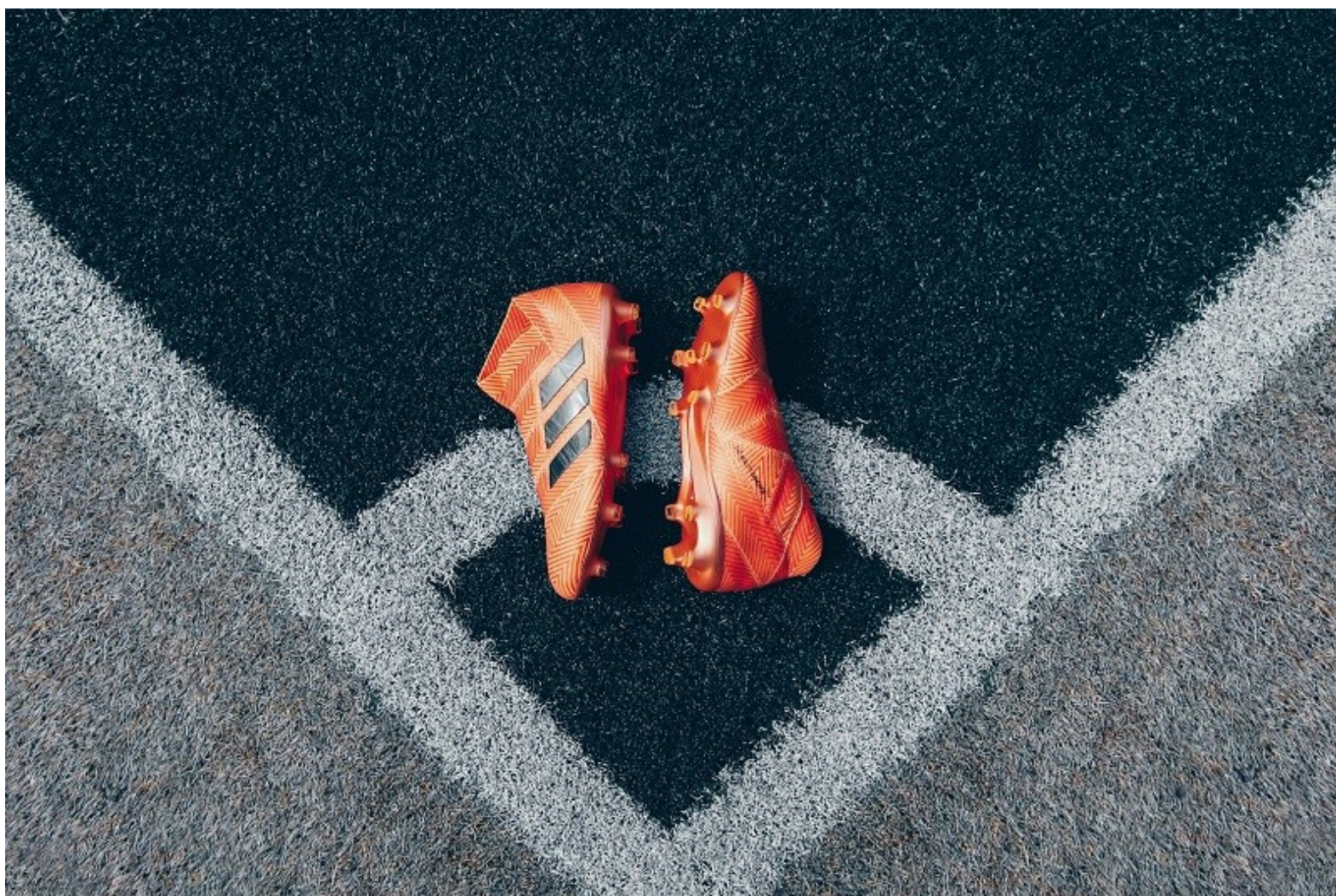
Czyli o tym jak nisko ktoś musi upaść, by zbierać pieniądze wzbudzając litość ludzi.



Każdy z nas na pewno słyszał o fałszywych zbiórkach lub oszustwach w organizacjach charytatywnych. Nie zdarzają się one często, dlatego tym łatwiej można o nich przeczytać. Mając chęć pomocy nikt nie podejrzewa, że druga osoba może mieć złe zamiary. No bo kto by chciał zebrać pieniądze powołując się na śmiertelne choroby? Niestety, zdarzają się takie osoby. Sądzą, że to łatwy i skuteczny zarobek. Nie muszą potwierdzać, że to, co piszą, jest prawdą. Wystarczy wrzucić zdjęcie chorego człowieka i ktoś na pewno da im pieniądze na “leczenie”. Nie tylko zwykli ludzie mogą zostać w ten sposób oszukani. W 2017 roku została nagłośniona akcja pomocy Antosiowi Rudzkiemu. Antoni miał mieć siatkówczaka- wewnątrzgałkowego raka, który jest bardzo niebezpieczny. Jedyłą jego szansą było zgromadzenie 1,5 miliona złotych i leczenie w USA. Akcję prowadził

23-letni Michał Siniński, “przyjaciół rodziny” Antosia, który za pomocą fałszywego profilu na Facebooku zachęcał ludzi do wspierania. W akcję włączyło się wiele sław, w tym Robert i Anna Lewandowscy. Jednak po ogromnym nagłośnieniu tej zbiórki, na profilu Siepomaga na Facebooku zostały zamieszczone takie słowa: „Nie widzieliśmy kosztorysu leczenia ani kwalifikacji”, „Nie znamy fundacji, która miałaby tego chłopca pod swoją opieką”, „Organizator tej akcji dzwonił do nas kilka miesięcy temu, jednak, jak wiecie, każdą zbiórkę sprawdzamy i tutaj nie było podstaw, żebyśmy mogli zbierać - gdy poprosiliśmy o dokumenty, nikt już się więcej nie odezwał”. Po tych wydarzeniach sam organizator akcji - Michał Siniński wystosował oświadczenie, w którym zawarł informację, iż został on błędnie poinformowany o istnieniu chłopca i o jego chorobie oraz że pieniądze, które wpłaciły gwiazdy, zostaną im zwrócone, a cała akcja była na etapie wyjaśnienia.

Wiktoria Łangowska i Martyna Kocół



Licytujemy dla Aurelki

Firma "PAVO"-ślusarstwo - spawalnictwo, [Paweł Kowalczyk](#) przekazuje na licytację autorskiego grilla - palenisko o wartości 350 euro.
Start 300 zł
Koniec licytacji 19.04. godz. 21.00
Odbiór Drawno



Na licytację wystawiam ręcznie malowany obraz na płótnie autorstwa mojej żony. Wymiary 90cm na 60cm. Start od 40 zł
Licytacja kończy się 19.04 godz 21:00
Odbiór Kalisz Pomorski w maju lub Zielona Góra
[#PomocDlaAurelki](#)

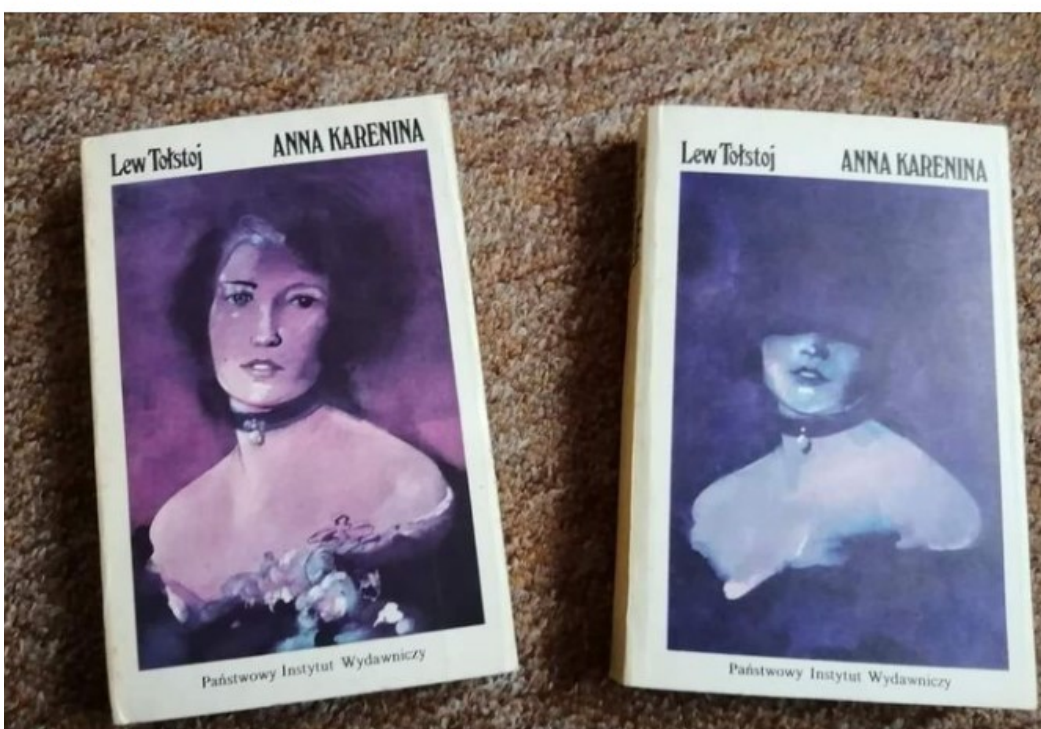


Zapraszam na moje inne licytacje....

Książki od darczyńcy - dziękuję ❤️

Koniec 19.04 godzina 21.00

Start od 10 zł... Zobacz więcej



To tylko niektóre z przedmiotów licytowanych by pomóc Aurelce pokonać chorobę. Licytacje zakończyły się sukcesem, tak jak inne akcje. Pieniądze zostały zebrane.
Aurelii życzymy zdrowia, całej rodzinie siły do walki!

„Bieg o Życie”

W trudnych sytuacjach ludzie próbują pomóc w każdy możliwy sposób. Takie chwile pokazują siłę, jaką ludzie są w stanie osiągnąć działając razem na różnych płaszczyznach. Pokazuje to między innymi sportowa akcja "Razem dla Aurelki", która zorganizowana została w celu zebrania pieniędzy na leczenie Aurelii Mączkowskiej, 13-letniej mieszkanki Mirosławca, u której zdiagnozowano guza pnia mózgu.

Przedsięwzięcie polegało na wybraniu jednej z trzynastu kategorii, które różniły się dystansem oraz sposobem, w który chętne osoby miały go przebyć. Dzięki dużej różnorodności ludzie doświadczeni w sporcie, jak i ci mniej aktywni, mogli pomóc w szlachetny sposób. Do wyboru uczestnicy mieli: bieg, spacer, jazdę na rowerze oraz jazdę na rolkach. Decyzja dotyczyła również długości trasy: trzy, pięć, dziesięć, dwadzieścia pięć kilometrów oraz półmaraton. Do pomocy mogła zgłosić się każda osoba niezależnie od wieku, aparycji czy doświadczenia sportowego. Bo jak wiadomo każdy może pomagać, jeśli tylko chce. Zależnie od sposobu oraz długości drogi wspomagający musieli uiścić kwotę, która wsparła akcję. Zapisy do charytatywnej imprezy sportowej odbywały się poprzez Internet, dzięki czemu odniosła tak duży sukces i zainteresowanie. Ponieważ nie tylko osoby z okolic mogły wziąć w niej udział. Rejestracja trwała do dwudziestego ósmego kwietnia. Po tym czasie zapisani uczestnicy mieli wykonać swoje aktywności do piątego maja. Następnie poprzez wysłanie zdjęcia lub informacji na facebookowym profilu, promującym pomoc Aurelce pokazywali, jak dzielnie wykonali zadanie. Wchodząc na profil "Razem dla Aurelki" możemy zobaczyć działania ludzi zaangażowanych całym sercem w akcję. Dzielni sportowcy pokazali, że ciężką pracą i wysiłkiem można również pomóc innym, a przy okazji ruszyć się z domu. Oczywiście nie obyło się bez upominku, osoby biorące udział otrzymały pamiątkową koszulkę, którą na pewno będą nosić z dumą.



Bieg charytatywny był jedną z wielu cegiełek, dzięki którym zebrano kwotę, która wystarczyła na pokrycie leczenia dziewczynki. Samą inicjatywę sportową wsparło dwieście osiemdziesiąt dziewięć osób zbierając kwotę równą 20 408,50 złotych na portalu Siepomaga.pl. Jak wiadomo bez ludzi o wielkim sercu takie działania nie odniosłyby sukcesu. Lecz dzięki wielkoduszności i zawziętości wielkiej grupy chętnych do pomocy akcja taka jak okazała się sukcesem. Trzeba na pewno wspomnieć, że nie był ważny czas i kilometry, najważniejsze było działanie razem. Pamiętajmy, że razem możemy wszystko.

Antoni Ciećwierski



Źródło: Internet

W klatce z problemem

Izolacja daje się we znaki absolutnie wszystkim, nawet psychologom. Jak pomagać sobie i innym - rozmowa ze specjalistką psychologii klinicznej, psychoterapeutką- panią Iwoną Józwiak.



Zródło: Internet

Jak się zostaje psychologiem: z pasji, z potrzeby, a może z przypadku?

- Jeśli chodzi o mnie to absolutnie nie z przypadku. To jest dziedzina, która mnie interesowała. Miałam biologiczne i humanistyczne zainteresowania, jak byłam w szkole średniej. Oprócz tego bardzo chciałam być samodzielna i wyjechać z miejscowości, w której mieszkałam, i to był taki kolejny impuls. W Szczecinie akurat nie było studiów psychologicznych, bo nie wszędzie są. Motyw związany z pomaganiem był wpisany w życie mojej rodziny. Zawsze w domu dużo się rozmawiało, było wiadomo, że rozmowa pomaga. Byłam dzieckiem, które miało zostać lekarzem, bo mój ojciec miał taką niezrealizowaną ambicję. Myślę, że to też jakoś się przyczyniło do takiego wyboru. Co prawda nie zostałam lekarzem, ale pracuję w służbie zdrowia. Te różne rzeczy na to się złożyły. Tak myślę po latach, bo oczywiście, gdy szłam na studia, nie miałam aż takich głębokich przemyśleń.

Jak pandemia wpłynęła na pani pracę, czy pomaganie online jest w ogóle możliwe?

- Tak, jest możliwe i potrzebne. Jednak podstawowa rzecz się wtedy zmienia. Każdy sobie wyobraża, że idzie do psychologa, no właśnie idzie do niego. Czyli ten psycholog ma przygotowane jakieś miejsce, przestrzeń. Miałam zajęcia ze studentami z psychologii, na nich uczyli się podstaw pomagania. Część zajęć poświęciliśmy na to jak psycholog organizuje przestrzeń, czyli np. że nie siedzi za biurkiem, tylko na przeciwno, że tworzy przestrzeń, która jest bezpieczna, do której nikt nie wejdzie, ona jest oddzielona, komfortowa. Teraz nagle osoba, która potrzebuje pomocy od psychologa, musi sama sobie tę przestrzeń zorganizować. Czyli musi wziąć na siebie to, żeby mieć łączność, odpowiednie pomieszczenie, do którego nikt nie wejdzie w trakcie rozmowy, nie przeszkodzi. Wydaje mi się, że to jest największa zmiana. Na osobę, która korzysta z pomocy, spada odpowiedzialność za zorganizowanie sobie przestrzeni. Druga rzecz, która jest bardzo istotna- kontakt bezpośredni. Jest on kontaktem, przy którym możliwa jest komunikacja pozawerbalna w znacznie większym stopniu niż przy zdalnej komunikacji.

Możemy wyliczyć czynniki utrudniające pomoc, ale przecież pacjentów od tego nie ubędzie, prawda?

- Oczywiście, dobrze, że ludzie w ogóle mogą korzystać z pomocy online. I to jest tak, że terapeuci już od dłuższego czasu się nad tym zastanawiają. Jeśli jest możliwość, najlepiej gdy ludzie mogą się spotkać osobiście, natomiast jeśli takiej możliwości nie ma, dobrze mieć chociażby zdalną pomoc, ale wtedy trzeba liczyć się z tym, że pacjent czy wspomagana osoba, musi sobie samemu dużo zapewnić. Praca zdalna rozwija się od jakiegoś czasu, ale nigdy na taką skalę jak teraz. Tak naprawdę próbujemy czegoś nowego.

To wygląda tak jak nasza rozmowa teraz, spotkanie przez Zoom?

- To zależy od tego jak kto pracuje, ale generalnie tak to wygląda. Ale ja np. nie zawsze używam kamerki. Czasem jest tak, że paradoksalnie te wzrokowe bodźce z ekranu tak naprawdę rozpraszają, zwłaszcza młodszych. Po tylu godzinach zdalnej nauki, ekran wcale nie pomaga. Także to jest indywidualnie wypracowywane, czy kontakt przez kamerkę ma być, czy wystarczy rozmawiać bez niej.

Jakich problemów pojawiło się ostatnio najwięcej?

- Moim zdaniem pojawiło się bardzo dużo problemów dotyczących młodych ludzi. Dzieci, młodzież, młodzi dorośli, osoby, które studiuje, czy rozpoczynają pracę - oni cierpią z powodu pandemii, bo są wyizolowani, bo nie mają kontaktów bezpośrednich, bo też spada na nich ciężar martwienia się o rodzinę. Jeżeli są w rodzinie jakieś starsze osoby, wtedy młodzież, dzieci ogromnie to przeżywają. Osoby, które już dłużej żyją na świecie, nie potrzebują być ciągle aktywne. To jest tak, że dla młodych ludzi działanie jest sposobem przejawiania się w świecie. Tak jak wy np. robicie tę gazetę. To jest działanie, więc bardzo ważne, żeby coś robić i młode osoby muszą robić bardzo dużo. To jest dobre, jest rozwojowo potrzebne. Natomiast, kiedy to jest zablokowane, to jest duże utrudnienie. Trudno jest oczekiwać od młodych, żeby siedzieli i poddawali swoje życie refleksji. To nie jest ten czas. Moim zdaniem osoby młode, dla których działanie jest takie ważne, ten ruch, bycie z innymi ludźmi, rozwijanie się- cierpią bardziej. Dorośli już nie rozwijają się tak szybko jak młodzież. Mogą kilka lat robić to samo i specjalnie ich to nie zmienia, a kilka lat w przypadku kogoś, kto ma 7, czy 12, czy 15, czy 20 lat, to jest bardzo duża różnica.

Co w tym momencie jest dla pani najtrudniejsze w pracy?

- Praca zdalna jednak. To jest coś obciążającego dla nas wszystkich. Zawsze myślę, że młodzież, która musi tak się uczyć, ma trudniej. Plus to, że terapeuci i psychologowie są w takiej samej sytuacji jak inni ludzie- trauma, dotyczy całej społeczności. Kolejną rzeczą jest duża bezradność. Często nie da się różnych rzeczy zmienić. Na przykład korzystają z pomocy osoby, które chorują, mają chorych w rodzinie, nie jest tak łatwo to zmienić. To jest ogromny stres, w którym wszyscy funkcjonujemy. I terapeuci tak samo, więc muszą sobie radzić ze swoim stresem i ze stresem pacjentów.

Chciałabym zapytać, jak my możemy pomóc innym?

- Kontaktem, rozmową, życzliwością, zwracaniem uwagi, zdobywaniem wiedzy, jeśli jest potrzebna, gdzie można profesjonalnie skorzystać z pomocy. Profesjonalna pomoc jest potrzebna i ważna, ale tak naprawdę wszyscy na co dzień nieprofesjonalnie pomagamy naszemu otoczeniu. Człowiek jest tak skonstruowany, że jak się rodzi, wymaga pomocy. Jest zależny zupełnie od innych i wydaje się, że ta pomoc wzajemna we wszystkim, nawet w najdrobniejszych rzeczach, nawet taki telefon, kiedy zadzwoni się do kogoś zapytać, co słysząc, jest pomocny. Zwykła życzliwość. Powinniśmy być teraz bardziej empatyczni dla siebie i wyrozumiali, wszyscy jesteśmy w trudnych warunkach. Jak ktoś się jakoś niegrzecznie zachowa, albo „coś burknie”, nie róbmy z igły widły, więcej wyrozumiałości, warto w sobie ją mieć.

Ale dotarcie do specjalisty nie jest takie łatwe, jakby się mogło wydawać?

- Żeby pójść do psychologa, trzeba mieć zgodę rodzica, skierowanie od lekarza rodzinnego, można je uzyskać także od psychiatry. I tacy psychologowie dostępni w ramach NFZ, czyli nieodpłatnie działają w Poradniach Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży. Sama nazwa brzmi strasznie - Nie należy się w żaden sposób obawiać, że to się nazywa poradnia zdrowia psychicznego, różne osoby tam przychodzą, a zdrowie psychiczne jest ważnym obszarem zdrowia. Każda rozmowa z psychologiem jest poufna. Psycholog nie interweniuje, nie mówi nic rodzicom, chyba, że zdarzy się taka sytuacja, że u młodej osoby występuje zagrożenie życia, że planuje coś sobie zrobić, wtedy psycholog rozmawia z rodzicami i podejmuje interwencję, ale też nie za plecami. Czyli nie może psycholog, czy też psychoterapeuta nigdy rozmawiać za plecami swojego pacjenta, niezależnie ile ten pacjent ma lat. Czasem ważne jest, aby zwyczajnie porozmawiać z kimś neutralnym, bo kiedy zwracamy się komuś, z kim się przyjaźnimy, trudno zachować dystans. Jeśli ktoś chciałby skorzystać z pomocy, ale z powodu przemocy w domu, boi się coś zgłosić rodzicom, wówczas dostępne są telefony zaufania, nauczyciele, psychologowie szkolni, lekarze rodzinni. Ważne, żeby porozmawiać z jakąś zaufaną dorosłą osobą, nie zostawać z problemem samemu. W wieku nastoletnim łatwo o skrajne, czarno-białe myślenie, które może popchnąć do ostatecznych działań. Tak jak wspomniałam domeną młodości jest działanie, co jest atutem, ale czasem może być też zagrożeniem. Jest oczywiste, że nastolatki nie chcą ze wszystkim dzielić się z dorosłymi, ale kiedy dzieje się coś złego, ważne, żeby kogoś się poradzić.

Co w tym momencie jest dla pani najtrudniejsze w pracy?

- Praca zdalna jednak. To jest coś obciążającego dla nas wszystkich. Zawsze myślę, że młodzież, która musi tak się uczyć, ma trudniej. Plus to, że terapeuci i psychologowie są w takiej samej sytuacji jak inni ludzie- trauma, dotyczy całej społeczności. Kolejną rzeczą jest duża bezradność. Często nie da się różnych rzeczy zmienić. Na przykład korzystają z pomocy osoby, które chorują, mają chorych w rodzinie, nie jest tak łatwo to zmienić. To jest ogromny stres, w którym wszyscy funkcjonujemy. I terapeuci tak samo, więc muszą sobie radzić ze swoim stresem i ze stresem pacjentów.

Chciałabym zapytać, jak my możemy pomóc innym?

- Kontaktem, rozmową, życzliwością, zwracaniem uwagi, zdobywaniem wiedzy, jeśli jest potrzebna, gdzie można profesjonalnie skorzystać z pomocy. Profesjonalna pomoc jest potrzebna i ważna, ale tak naprawdę wszyscy na co dzień nieprofesjonalnie pomagamy naszemu otoczeniu. Człowiek jest tak skonstruowany, że jak się rodzi, wymaga pomocy. Jest zależny zupełnie od innych i wydaje się, że ta pomoc wzajemna we wszystkim, nawet w najdrobniejszych rzeczach, nawet taki telefon, kiedy zadzwoni się do kogoś zapytać, co słysząc, jest pomocny. Zwykła życzliwość. Powinniśmy być teraz bardziej empatyczni dla siebie i wyrozumiali, wszyscy jesteśmy w trudnych warunkach. Jak ktoś się jakoś niegrzecznie zachowa, albo „coś burknie”, nie róbmy z igły widły, więcej wyrozumiałości, warto w sobie ją mieć.

I na koniec naszej rozmowy chciałabym zapytać, jaką książkę poleciłaby pani młodzieży?

- Np. książkę autorstwa Arnhild Lauveng- „Coś zupełnie innego. Piekło dorastania”. Z dużym zrozumieniem opowiada ona o trudnościach psychologicznych z którymi borykają się młode osoby.

Hania Bruzi

Książka

“Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!”



“Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!” to bardzo poruszająca, piękna opowieść o życiu Nicka Vujicica. Nick opowiada o dzieciństwie, młodości i dorosłym życiu, dzięki czemu możemy lepiej zapoznać się z jego historią i przeżyciami. W książce autor nie pominął oczywiście najtrudniejszych momentów swojej przeszłości, m.in. próby samobójczej. Dzięki charyzmie i sposobowi przedstawienia swojej przemiany Nick pozostawia odbiorcę z głębokimi przemyśleniami i nadzieją. Autor otwarcie opowiada o wielkiej roli swojej wiary w przemianie, Bóg uświadomił mu jego wartościowość i cel na tym świecie. Myślę, że również osoby niewierzące znajdą w tej historii źródło inspiracji, dzięki niesamowitym zdolnościom Vujicica docierania do odbiorcy, dawania mu nadziei. Nick Vujicic pisze o swoich doświadczeniach, przygodach w porywający sposób, zachęcający do czerpania z życia garściami. Książka napisana jest językiem prostym, komunikatywnym. Z łatwością oddałam się lekturze, z zaciekawieniem przewracając kolejne strony. Polecam tę książkę każdemu, wszyscy zmagamy się z mniejszymi lub większymi problemami. “Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!” uświadamia, że każdy z nas jest wyjątkowy. I nawet w najgorszych sytuacjach powinniśmy pamiętać, że zostaliśmy stworzeni nie bez powodu. Samoakceptacja jest kluczem zarówno do sukcesów zawodowych jak i osobistych.

Julia Bilińska

Film

„Cuda z Nieba ”

Dwa lata temu przeglądając z mamą popularną platformę z filmami i serialami natrafiłyśmy na film pod tytułem „Cuda z nieba”. Bardzo zainteresował nas tytuł, a dodatkowo miał bardzo dobre oceny. Historia wyreżyserowana przez Patrica Riggena opowiada o normalnej amerykańskiej rodzinie, która wiezie spokojne życie, z dala od miastowego zgiełku. Małżeństwo Beam ma trójkę wspaniałych córek. Abby, najstarsza z nich, interesuje się piłką nożną, Anna kocha czytać książki, a najmłodsza Adelyn marzy o podróży do Paryża. Dziewczynki są bardzo różne, za to wspaniale się dogadują i są dla siebie prawdziwym wsparciem. Rodzina jest głęboko wierząca, co niedzielę idą na mszę, a także bardzo aktywnie uczestniczą w działaniach wspólnoty. Niestety ich życie zmienia się diametralnie, ponieważ Anna zaczyna chorować. Początkowo nie jest wiadomo, co jej dolega, jednak Christy - jej mama ma złe przeczucia. Po serii badań okazuje się, że dziewczynka ma problemy z jelitami. To nieuleczalna choroba, która sprawia, że jedzenie nie może być prawidłowo trawione i usuwane z organizmu. Cała parafia modli się o zdrowie dziewczynki, niestety nie przynosi to rezultatów. Kolejne wizyty w szpitalach, zakup leków i specjalnego sprzętu medycznego, wszystko mocno nadwyręża budżet rodziny. W kraju jest tylko jeden lekarz zajmujący się motoryką jelit. Christy usilnie próbuje się z nim skontaktować, niestety na marne. W akcie desperacji decyduje się na podróż z chorą Anną wprost do kliniki, gdzie pracuje Doktor Nurko, wyżej wspomniany specjalista. Dzięki uprzejmości wielu napotkanych na swojej drodze osób dziewczynka zostaje zakwalifikowana do leczenia. Po wielu trudach, jakie musi przejść, wraz z mamą podczas długotrwałego procesu leczenia zostaje wypisana do domu, gdzie dochodzi do tragedii. Anna podczas zabawy z siostrami wpada do wnętrza starego drzewa i tam rozgrywa się kluczowy moment w jej życiu. Podróżuje do nieba i rozmawia z Bogiem. Co ciekawsze cała fabuła filmu oparta jest na faktach. Jest to na pewno historia warta obejrzenia. Polecam ją każdemu, kto chociaż na chwilę stracił wiarę.

Aleksandra Mickun

Serial

„Szpital New Amsterdam”

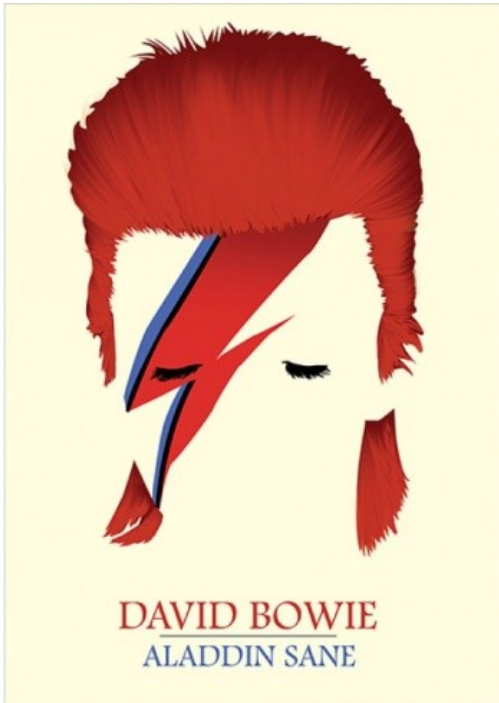
„Szpital New Amsterdam” to hit Netflixa ostatnich kilku miesięcy. Produkcja jest oparta na podstawie książki doktora Erica Manheimera. Serial przedstawia losy jednego z najstarszych szpitali w Nowym Jorku – Szpitala New Amsterdam zarządzanego przez niezwykle ambitnego i niezależnego doktora Maxa Goodwina. Nie sposób nie polubić głównego bohatera - Maxa. Jego zapał do pracy, misja pomagania wszystkim i świetne poczucie humoru wykreowały postać, którą każdy z nas chciałby spotkać na swojej drodze, nawet jako pacjent. Jego znakiem rozpoznawczym jest pytanie: „How can I help?” I potem robi wszystko, aby pomóc. Jednak Max też ma problemy. Jest poważnie chory - ma nowotwór. Odkłada swoją chorobę na drugi plan, aby zająć się szpitalem i pacjentami najlepiej jak potrafi (a nawet lepiej). Dopiero po jakimś czasie rozumie, że jeżeli nie pomoże samemu sobie, to nie będzie w stanie pomóc innym, na czym przecież najbardziej mu zależy. Razem z żoną spodziewają się dziecka, jednak Max wciąż miał świadomość, że musi przygotować wszystko i wszystkich na to, co może niebawem nadejść - swoją śmierć. To, w jaki sposób poprowadzono ten wątek, pokazało jak życie jest nieprzewidywalne. Max Goodwin stworzył zespół specjalistów do bólu oddanych swojej pracy. Głównie poznajemy panią onkolog, kardiochirurga, neurologa, psychiatrę oraz ordynator SOR-u. Serial ukazuje problemy, o których głośno się nie mówi, szczególnie jeśli chodzi o lekarzy, przede wszystkim to, że lekarze też chorują i nawet chorzy chodzą do pracy. Wprowadzono problem nadużywania różnych substancji przez personel, który nie radzi sobie z ogromną presją i stresem w pracy. Póki co możemy cieszyć się dwoma sezonami serialu, jednak w USA już śmiga 3. Nic tylko czekać, aż 3 sezon zawita na polską stronę Netflixa!

Zofia Stąporek



Bunt nie umarł

Bunt był w nas od zawsze. Na przestrzeni lat mnóstwo ludzi przeciwstawiało się narzuconym zasadom. Dzięki temu świat ciągle się zmieniał. W niektórych przypadkach były to zmiany na lepsze, w niektórych na gorsze. Jednakże, jakie by nie były, zawsze rozwijają i uczą. Muzyka od lat jest potężną bronią buntowników.



Nasza przygoda zaczyna się w Anglii lat 70-tych. To tam powstał punk rock, muzyka pełna nienawiści i miłości zarazem. Zespoły takie, jak: The Clash i Sex Pistols wykrzykiwały ze sceny anarchistyczne i buntownicze hasła: "Jestem Antychrystem, jestem Anarchistą" lub "Biały bunt, chcę buntu, mojego własnego buntu". Dzięki temu ludzie wreszcie głośno manifestowali, co myślą. Część społeczeństwa zaczęła się z nimi utożsamiać. Muzycy walczyli o różne sprawy. Na przykład nigeryjski muzyk — Fela Kuti założył własną społeczność, z którą przeciwstawiał się imperializmowi bogatych krajów w Afryce. Nigeryjska władza go nienawidziła, lecz to go nie obchodziło, ponieważ zależało mu na zwykłych ludziach. Nie możemy nie wspomnieć o wkładzie grungowej sceny Seattle. Tamtejsze zespoły, jak: Nirvana, Pearl Jam lub Soundgarden od początku były inspiracją do buntu. Tamtejsi wokaliści grali w obskurnych barach ubrani w najtańsze swetry i trampki, podczas gdy popowe gwiazdy ciągle chwaliły się luksusem. Sam Kurt Cobain powiedział kiedyś: "Lepiej być nienawidzonym za to, kim się jest, niż być kochanym za to, kim się nie jest". Wielu ludzi identyfikowało się z "brudnymi" zespołami z Seattle. Hip hop także zabrał głos i przeciwstawił się

starym ideom. Amerykański skład Public Enemy walczył o równość dla czarnych społeczności. Ich przekaz trafiał do wielu ludzi. Wprowadzili oni do rapu idee punkowe, które były potem wykorzystywane przez wielu twórców. Inny raper, Kanye West też krytykuje rasizm i "szufladkowanie" Czarnych. W piosence Violent Crimes śpiewa naśladując stereotypy: "Czarni to dzikusy, Czarni to potwory". Z kolei Latynosi mieszkający w Ameryce utożsamiali się z tekstami Rage Against The Machine. Był to rapcorowy zespół wspierający meksykańską społeczność w Stanach. Powróćmy na chwilę do Anglii. Uosobieniem buntu w latach 90-tych był również angielski zespół Chumbawumba. Teksty Chumby są jeszcze ostrzejsze niż teksty The Clash czy Sex Pistols. Ich piosenkami opowiadają o obrzydzeniu do chciwej władzy, o bezsensie wojen, czy o homofobii. Byli oni szczerzy i prześmiewczy do bólu, śpiewając: "Hey hey, We're a junkies". Jeśli już jesteśmy w Anglii, nie możemy zapomnieć o Davidzie Bowie. Był on symbolem zarówno dziwactwa jak i uporządkowania. David wprowadził do popkultury "wolny i niezaszufladkowany" seks. Wcześniej ludzie wypowiadali się o nim bardzo ostrożnie, szczególnie w krajach komunistycznych. Bowie był jednym z wielu artystów, którzy przyczynili się także do upadku muru berlińskiego. Był on symbolem wolności i charyzmy. Dzięki niemu seks przestał być tematem tabu. Ludzie zaczęli rozmawiać o nim coraz częściej, szczerze i bez strachu. Idee Davida Bowie dzielali również członkowie kalifornijskiego zespołu Red Hot Chili Peppers. Byli oni "dziwakami" grającymi dla "dziwaków." Basista RHCP zawsze podkreślał, że trzeba być sobą, nieważne kim by się było. Zespół zawsze zaskakiwał i pokazywał ludziom, że nie można wstydzić się siebie, swojego pochodzenia, charakteru i lęków. Sprzeciw jest wszechobecny również w muzyce hardcorowej. Uosobieniem "agresywnego" buntu jest na przykład zespół System of a Down. Od lat ich teksty szokują i skłaniają do dyskusji, np. "Te brutalne ulice są wypełnione bezdomnymi, Nigdy nie ufaj Hollywood" lub "Hipnotyzują naiwnych, Propaganda zostawia nas oślepionych". Krytykują oni głównie współczesny konsumpcjonizm, kłamstwa mediów i niszczenie natury.



Mogę to podsumować cytatem z wypowiedzi Fryderyka Nietzschego: "Życie bez muzyki jest błędem". Słuchajmy zatem muzyki zawsze i wszędzie. Muzyka pomoże nam w odnalezieniu siebie.

Jędrzej Kwaśniewski

